



# gazeta puszczykowska

2 (53)

27 MAJA 1996 R.

CENA 70 GR (7000 ZŁ)



Z okazji Dnia Matki (26 V)  
oraz Dnia Dziecka (1 VI)  
składamy  
**wszystkim Mamom i Dzieciom**  
**najlepsze życzenia**  
zdrowia, radości  
i życia w czystym środowisku

REDAKCJA

## W numerze:

- ◆ Kawaler Orderu Uśmiechu dziękuję
- ◆ Zwiedzamy WPN
- ◆ Pax, pax:  
et non erat pax
- ◆ Rozmowa  
z p. Osmulską

## „Graimy w zielone”

Z vice-burmistrzem Puszczykowa  
mgr. Krzysztofem PASZKOWSKIM  
rozmawiają Alina ZWOLSKA i Maria PAŁCZYŃSKA

A.Z. — Panie Burmistrzu, chcę poruszyć kilka bolączek miejskich, o których pisaliśmy w Gazecie Puszczykowskiej, a które częściowo pozostały niewyjaśnione.

„Problem nr 1” — to śmieci. Leżą one na brzegach ulic i na obrzeżach Wielkopolskiego Parku. Wystarczy przejść się trasą od stacji Puszczykowo do ul. Kopernika, by zobaczyć stopy śmieci, (popakowane w woreczki foliowe), leżące na „skarpie” blisko toru... Taka swoista „wizytówka” miasta.

K.P. — Tak, czystość miasta to „na pewno problem nr 1”. Pozostawia ona czystość wiele do życzenia, choć staramy się sprzątać i to często „siłami społecznymi”. Np. w sobotę 18 maja Puszczykowskie Koło Wędkarzy będzie przeprowadzało takie sprzątanie. Niestety — wielu ludzi — tak mieszkańców jak i przybywających do nas turystów nie ma nawyków czystości i kultury, zaśmiecają ulice i lasy! Zamieniają w „Śmieciuchowo” nasze uroczne miasteczko!

M.P. — A gdyby tak wprowadzić „ryczałt”, „podatek śmieciowy” dołożyć do innych podatków. Może wówczas taki obywatel, który byłby zmuszony do płacenia „za śmieci” nie wynosiłby ich do lasu, nie wyrzucał na ulicę ani do miejskich koszy? Skoro i tak zapłacił za wywóz — może nie fatygowałby się z „własnoręcznym ośmiecaniem”?!?

K.P. — Na wprowadzenie takiego opodatkowania konieczne byłoby przeprowadzenie referendum, tak jak to miało już miejsce w innych gminach. Nawiąsem dodam, że wg obserwatorów, ludzi dużo jeżdżących po kraju — w naszym Puszczykowie jest dużo czystszej niż w innych gminach...

A.Z. — To raczej słaba pociecha! Naprawdę chciałoby się, żeby było jeszcze lepiej! By sprzątania nie były tylko „okazjonalne”, a także, żeby społeczeństwo stało się bardziej kulturalne i szanujące przepisy!

Ciąg dalszy na stronie 2

## Komunikat

Z okazji Dnia Dziecka  
— jak co roku —  
Towarzystwo Miłośników  
Puszczykowa i WPN  
organizuje  
spotkanie z najmłodszymi.  
Tym razem w dniu 27 maja br.  
„Spotkanie z uśmiechem”  
będzie miało miejsce  
w Szkole Podstawowej nr 1  
w Puszczykowie,  
a udział wezmą  
Kawaler Orderu Uśmiechu  
i zespół wokalistów z Poznania.

# „Graimy w zielone”

Dokończenie ze strony 1

Pociesza mnie fakt, że zostaje wprowadzony nowy sposób świadczeń usług przez Eko-rondo dot. wywozu nieczystości — odpadów stałych. Teraz będzie się to odbywać rytmicznie wg — zawartej z mieszkańcami umowy indywidualnej, będzie określone ile razy miesięcznie i w jakim terminie. Może to też poprawi stan czystości miasta, choć oczywiście najważniejsza jest dobra wola mieszkańców i turystów.

Nasza Gazeta pisała też kilkakrotnie o sprawie miejskich szaleństw. Nasze uwagi pozostały bez echa i bez odzewu w „Echu”! A przecież to także istotna sprawa. Do Puszczykowa przybývá właśnie w sezonie wiosenno-letnim mnóstwo turystów. Czy Ci przybędzie w razie „fizjologicznej potrzeby mają skrecać się” i szukać miejsc zadrzewionych i zakrzewionych? Albo robić ubikację z... lasu?

Czy nie należałoby jak najszybciej postawić w miejscach uczęszczanych, w mieście kilku szaleństw, są przecież także u nas w kraju — specjalne kontenery zastępujące budowę szamba? Za granicą tak tę sprawę rozwiązują się od wielu lat!

K.P. — Tak, to bardzo ważne zagadnienie. Mamy z tą sprawą poważne kłopoty. Np. na targowisku miejskim jest i kabina, którą „opiekuje się” posiadająca klucz, jedna z użytkowników targowiska. Najwięcej kłopotów następuje sprzątanie, ludzie nie garną się do tego rodzaju pracy!

Moglibyśmy jako Zarząd Miasta takie kontenery wynająć, ale taka dzierżawa (z obowiązkiem sprzątania) kosztuje 3 miliony miesięcznie! Jednak postaramy się choć jeden szalecik urządzić w jakimś mocno uczęszczanym miejscu i to możliwie szybko.

Do sprawy szaleństw miejskich trzeba będzie powrócić wówczas, gdy będziemy mieli założoną kanalizację, będzie wówczas ułatwienie sprzątania i większy komfort sanitarny.

**A.Z. — A jak wygląda sprawa wodociągowa? Czy są jeszcze ulice, do których nie doprowadzono wody miejskiej?**

K.P. — Są. Do takich ulic należą np. część Podlesnej, Wczasowa. Konieczne jest przejście instalacji pod torami PKP, budowa komory reduktora... Chodzi o to, by woda płynęła z 2 kierunków, by było dodatkowe zasilanie.

**A.Z. — Tegoroczna, przedłużająca się zima płała mieszkańcom brzydkie figle; w wielu miejscach pękły rury z wodą, ulice i piwnice były zalane. Czy Zarząd Miasta przeanalizował tę sprawę? Czy jest to problem jakości materiału, czy może zbyt płytkiego ułożenia rur?**

K.P. — Rozmawialiśmy ze specjalistami — wyjaśnili nam, że pęknięcie rur było spowodowane tym, że wg polskich norm rury wkopuje się na głębokość 130 — 140 cm. Tegoroczna — tak długotrwała i mroźna zima oraz brak śniegu spowodowały zamrażanie na dużych głębokościach nawet 150 cm wykopu. Materiał rur jest dobry, po prostu „pokonała tu nas przyroda”!

**A.Z. — W Gazecie Puszczykowskiej pisaliśmy o pożarze w tzw. „Pekinie” na ul. Cienistej w sierpniu ub. roku. Sprawność działających tam służb pozostawiła wiele do życzenia. Na pogotowie energetyczne czekano około 1,5 godziny, na przybycie karetki sanitarnej do porażonych strażaków — 1 godzinę!! Strażacy nie potrafili odłączyć płonącego domu od instalacji energetycznej! Po prostu horror!**

**Czy Zarząd Miasta wyciągnął jakieś wnioski, by takie sytuacje nie powtarzały się w przyszłości? Może więc uzyskać zezwolenie dla strażaków i przeszkolić ich, by mogli dokonywać odłączeń?**

K.P. — Rzeczywiście to był horror. Ale do trafostacji mają dojeżdżać tylko energetycy, tylko oni mają klucze od klódek i tylko im wolno dokonywać „manipulacji”.

Chyba najlepszym rozwiązaniem byłoby zakładanie (tak jak to jest w urządzeniach gazowych) wyłączników na domach, gdzie po zerwaniu plomb nastąpioby wyłączenie prądu w całym budynku. Obiecuję sprawdzić jak do tego podchodzi przepisy budowlane, czy przewidziano takie wyłączniki?

**M.P. — Zbliża się letnie nasilenie ruchu turystycznego.**

**A co z „małą gastronomią” w Puszczykowie? Mamy tak niewiele lokali gastronomicznych, gdzie można by coś zjeść i to niezbyt drogo, przystępnie na kieszeń turysty — często młodzieży? Czy jest wiele zgłoszeń tego typu działalności gospodarczej?**

K.P. — Osoby pragnące prowadzić stoisko uliczne, czy to na targowisku, czy też gdzie indziej — muszą zgłosić taką działalność do Zarządu Miasta i przedstawić odpowiednią dokumentację, przede wszystkim zaświadczenie ze stacji sanitarno-epidemiologicznej. Na targowisku — osoby te płać za stoisko wg ustalonego cennika, który znajduje się do wglądu na targowisku (taksa). Natomiast w razie chęci handlowania w stałym budynku należy zgłosić się do Zarządu Miasta, przedstawić wniosek, wnieść opłatę za czierżawę gruntu miejskiego.

**M.P. — Takby się chciało, by Puszczykowo miało więcej ładnych kawiarenek, ew. ogródkowych — zwłaszcza w sezonie wiosenno-letnim!**

K.P. — Sięszalem, że w budynku dworca Puszczykowo, (który to budynek jest zabytkiem, podlegającym gestii konserwatora zabytków) — prywatny nabywca tegoż budynku zobowiązał się do jego renowacji i chce tam otworzyć kawiarnię. Niestety władze samorządowe nie mają wpływu na tok tej sprawy...

**A.Z. — Szkoda, gdyż naprawdę brak nam porządnych „lokali”. Dużo mamy tych bolączek miejskich! Na podciechę pozostaje nam chyba to, że ulice nasze są ładniejsze i bardziej zielone?**

K.P. — Tak, mieszkańcy coraz chętniej sadzą przede wszystkim krzewy na ulicach przed domami. Kupują także sadzonki drzew i krzewów (i to rodzimych zgodnych z florą Parku) — do swoich ogrodów. W ostatnim czasie zasadziliśmy w Puszczykowie 5 tysięcy krzewów i tysięcy drzew, co bardzo poprawi estetykę i zdrowotność miasta.

**A.Z. — A więc: „graimy w zielone”!**

**Dziękujemy za rozmowę.**

A.Z. i M.P.

## Licealiści o mieszkańcach

28 marca br. w ramach Dnia Patrona Szkoły odbyła się w Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja KOPERNIKA w Puszczykowie sesja popularno-naukowa na temat „Zmiany demograficzne i warunki życia ludności w Puszczykowie”. Uczniowie klas III pod kierunkiem mgr Ewy JEDRASZEWSKIEJ prezentowali wyniki badań dotyczące:

- struktury użytkowania powierzchni
- zmian ludnościowych
- struktury zatrudnienia
- wzrostu zatrudnienia
- współczynnika feminizacji

Przedmiotem zainteresowania uczniów było również: wyposażenie mieszkańców w infrastrukturę komu-

nalną, zasoby mieszkaniowe, placówki pocztowo-telekomunikacyjne, biblioteki, placówki służby zdrowia, szkoły i przedszkola, sklepy, placówki gastronomiczne, bank spółdzielczy, kościoły i kaplice.

Źródłem informacji był rocznik statystyczny oraz dane z Urzędu Miasta. Oto kilka interesujących informacji, zawartych w materiałach sesji:

1. Powierzchnia miasta Puszczykowo nie zmieniła się i wynosi — 16,7 km<sup>2</sup>.
2. Obserwuje się korzystne zmiany w strukturze użytkowania gruntów. Największą powierzchnię stanowią lasy — 47% (w województwie poznańskim 21%). Reszta to nieużytki, których jest więcej niż ziemi

ciąg dalszy na stronie 3

# WIADOMOŚCI POLICYJNE

## STRZAŁ NA KLONOWEJ

14 maja ze skutkiem śmiertelnym postrzelila się z broni kaliber 5,6 mm mieszkanka ulicy Klonowej.

## WŁAMANIA DOSKLEPÓW

W kwietniu włamano się do sklepu spożywczego przy ulicy Poznańskiej. Do sklepu sprawcy dostali się po wygięciu krat, wybiuciu szyby. Skradziono towary, o wartości 15 mln starych złotych, ukryto w ogrodzie. Jeden ze sprawców zatrzymany został po sześciu godzinach. Drugim podejrzanym jest mieszkaniec Rogalinaka.

W nocy z 5 na 6 maja włamano się do sklepu spożywczego na Nowym Osiedlu. Skradziono plastikowe kontenery na mleko i śmietanę. W wyniku patrolowania miasta zatrzymano kierowcę transportu mleczarskiego z Poznania, który dokonał tego włamania.

## ZNIKAŁ FORD

W kwietniu z ul. B. Chrobrego skradziono samochód marki Ford Fiesta o wartości 13.000 PLN. Sprawcy nie udało się ustalić.

## PO KIELISZKU ZA KIEROWNICĄ

Od stycznia br. zatrzymano 8 pijanych kierowców. Tegoroczny rekord Puszczycykowa to zawartość 2,72 promila alkoholu we krwi kierowcy, który rządził się w barze "Koziołek" przy ul. Nadwarciańskiej, po czym udał się samochodem na pobliską ulicę 3 M. Miał prawdziwego pecha, gdyż w czasie tak krótkiej przejażdżki natknął się na Policję.

## 54 MANDATY

W 1 kwartale tego roku nałożono 54 mandaty o łącznej wartości 1125 PLN. 90% mandatów dotyczyło przekroczenia prędkości na terenie Puszczycykowa. Puczonno 90 osób. Wylegitymowano 229 osób. Interweniowano w sprawach rodzinnych, lokalowych i ulicznych 57 razy.

Zatrzymano 5 osób poszukiwanych listami gończymi. 3 osoby przewieziono do Izby Wyrzeźwien na Podolanach. Nocleg w tej insty-

tucji kosztuje ponad milion starych złotych.

## WYKRYWALNOŚĆ WZROSŁA

Wykrywalność przestępstw wyniosła w 1 kwartale 73,3%. Odzyskano mienie o wartości 4 tys. PLN.

Nadto zabezpieczono i odzyskano na rzecz innych jednostek Policji 2 samochody osobowe, zarejestrowane jako skradzione.

## POLICJA RADZI

Policja przestrzega przed postawianiem bez opieki niezabezpieczonych samochodów, jak to miało miejsce na trasie Rogalinek — Szpital PKP. Właściciel zabrał samochód po dwóch dobach monitorowania przez Policję i komunikatach w radiu "Merkury". Szczęściem dla właściciela pojazd zaparkowany był pra-

widlowo i nie zagrażał bezpieczeństwu ruchu.

Komendant Posterunku Policji dziękuje mieszkańcom za aktywną i społeczną postawę.

## POLICJA PRZYPOMINA

Komendant przypomina, że dyżur Komisarjatu Policji trwa od godz. 8 — 18.

W przypadkach pilnych, wymagających interwencji dyżur pełni Komenda Rejonowa Policji Poznań Wilda — tel. 41-25-11 lub 41-25-12.

*Informacji dla Gazety Puszczycykowskiej udzielił st. aspirant*

**Tadeusz ANDRĄSZYK**

Komendant Komisarjatu Policji w Puszczycykowie

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że  
w dniu 13 maja br. zmarł

ś. † p.

**WŁODZIMIERZ COFTA**

inż. urbanista — architekt krajobrazu

\*\*\*

Od młodości związany z Puszczycykowem, gdzie mieli posiadłość Jego rodzice — ukochał gorąco Wielkopolski Park Narodowy i nasze miasto.

Był zwoleńnikiem idei powiększenia Parku. Opracował pierwsze założenia do planu zagospodarowania przestrzennego Parku.

Przez wiele lat pracował społecznie w Radzie Parku (od 1957 do 1987 r.) jako rzeczoznawca i jako członek Rady Parku. Był przewodniczącym Komisji Architektury i Planowania Przestrzennego tejże Rady.

Był obrońcą polskiej przyrody, walczył przeciw projektowi kompleksu górniczo-energetycznego w tzw. "Rowie Poznania", która to inwestycja doprowadziłaby m.in. do całkowitej zagłady Wielkopolskiego Parku. Brał udział w akcjach przeciw budowie elektrowni atomowej w Klempczu.

Sp. Włodzimierz Cofta — całym sercem oddany Wielkopolskiemu Parkowi Narodowemu — był członkiem Tow. Miłośników Puszczycykowa i WPN, a także członkiem — współzałożycielem Okręgu Wielkopolskiego Polskiego Klubu Ekologicznego.

Uczestniczył bardzo aktywnie w edukacji ekologicznej — wygłaszał liczne pogadanki, także radiowe.

Owężny, prawdomówny, szlachetny i bezinteresowny, pokonywał wszelkie trudności i do końca życia pozostał wierny swoim religijnym i patriotycznym idealom.

## Cześć Jego pamięci!

Przyjaciele z Towarzystwa Miłośników Puszczycykowa i WPN oraz Polskiego Klubu Ekologicznego Okręgu Wielkopolski

## Licealiści o mieszkańcach

### Dokończenie ze strony 2

użytkowanej rolniczo (odwrotnie niż w województwie).

3. Liczba ludności zmniejszyła się z 8260 do 8175.

4. Przyrost naturalny z biegiem lat zmniejsza się.

Jakie czynniki mają na niego wpływ?

a) mały przyrost naturalny (1982 rok — 8,1%, 1995 — 8%) — woj. poznańskie — 1,3% w 1995 roku,

b) zgony ludzi starszych,

c) migracje — następuje większy odpływ niż napływ. W Puszczycykowie kobiet jest o 315 więcej niż mężczyzn.

5. Mieszkańcy Puszczycykowa utrzymują się głównie z: przemysłu, ochrony zdrowia, opieki socjalnej, a także handlu.

Redakcja

Zwiedzamy Wielkopolski Park Narodowy

# Mozaika drzew i siedlisk

Zasoby przyrodnicze Wielkopolskiego Parku Narodowego są przebogate. Jednak drzewostany Parku odbiegają daleko od wzorów obowiązujących w naturalnych zbiorowiskach roślinnych.

Zapewne każdy, pytany o drzewo charakterystyczne dla Parku, wskaże sosnę. Rzeczywiście — zajmuje ona 80% powierzchni lasów. Tymczasem, jak wskazują badania gleboznawców, leśników i geobotaników, powinna porastać ubogie gleby bielicowe, a więc jedynie 20% obszaru WPN. Dominacja sosny, sztucznie wprowadzonej w celach szybkiego uzyskania drewna jeszcze przed utworzeniem WPN, spowodowała obecnie konieczność ingerowania gospodarki leśnej i zmian w składzie gatunkowym drzewostanów. Monokultury sosnowe, jak każda jednolita uprawa, są niekorzystne dla układów przyrodniczych: są niezgodne siedliskiem (gatunek niedostosowany do warunków glebowych i wodnych), ujednolicają krajobraz (a przecież idea parku narodowego jest zachowanie różnorodności gatunkowej, biocenotycznej i genetycznej) oraz mają obniżoną naturalną odporność.

Niektóre drzewostany sosnowe są już bardzo stare. Dorodne okazy sosen widoczne z pociągu w okolicy dworca w Puszczykowie mają ok. 200 lat, stał też, w sposób naturalny, chorują i obumierają. Ten, właściwy przecież dla wszystkich, istot żywych, proces niepokoi i oburza wielu turystów. Podobnych przypadków w lasach gospodarczych nie spotyka się, lub występują one w znacznie mniejszym stopniu — z prostej przyczyny — drzewa nie dożywają tam tak sędziwego wieku; znacznie wcześniej zostają ścięte. Należy pamiętać, że park narodowy jest miejscem, gdzie drzewa, podobnie jak ludzie, tworzą różnowiekowe społeczności. Obok sędziwych, zgrzybiałych drzew pojawia się nowe pokolenie, często z naturalnych odnowień — samosiewów.

Okolice Puszczykowa i Puszczykówka to doskonałe tereny dla sosny. Warta, płynąca w dolinie, łączy dwie wielkie, równoleżnikowo położone formy pradolinne: Pradolinę Warszawsko-Berlińską od południa i Pradolinę Noteci-Warty na północy. Wcinając się w przyległy obszar tworzy szereg teras. Niższe, to typowe terasy rzeczne, zbudowane z piasków, żwirów i namulów — klasycznych utworów akumulacji rzecznej. Terasa najniższa często ulega zalaniu podczas sezonowych przyborów wód. Terasa średnia, zbudowana niemal wyłącznie z materiału piaszczystego, ma liczne wydmy (położone lasem, w okolicach Muzeum Przyrodniczego WPN w Puszczykowie, tworzą charakterystyczne równoległe wały). Najwyższy poziom budują głównie piaski. Zróżnicowanie gleb, odmiennie stosunki wodne wpływają na typy roślinności teras nadwarciańskich. W przeszłości bogatsze w składniki odżywcze i lepiej uwilgocone terasy najniższe porastał las łęgowy. Do naszych czasów dotrwały jedynie niewielkie jego cząstki, w postaci pojedyn-

nych starych okazów olsy czarnej i topoli białej. Tego rodzaju fragmenty widać ze ścieżki spacerowej w okolicy Kałnika i Puszczykowa, gdzie łąki zalewowe urozmaicone są kępami starych topoli, wierzb i zaroślami wikliny.

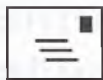
Wyższe partie nadwarciańskiej doliny to królestwo borów sosnowych i lasów mieszanych. Wędrując ścieżką wzdłuż Warty w kierunku Rogalina można znaleźć wiele egzemplarzy monumentalnych drzew. Tutejsze sosny, jak na gatunek z natury strzelisty i wysmukły, osiągają imponujące rozmiary — obwód do 300 cm i wysokość 20 m, a często i niezwykle pokrój — jak choćby potężne drzewo o trzech pniach, rosnące w sąsiedztwie warciańskiego starozca.

Zupełnie inny charakter mają lasy sąsiadujące z jeziorami Kociołek i Góreckie. Są to tzw. grądy, a więc lasy dębowo-grabowe, wymagające żyznych gleb. Właściwy jest dla nich bogaty podszyt i urozmaicone runo. Szczególnie efektownie przebiega w grądach wiosna, kiedy to pokrywają się lanami kwitnących białych zawiłków, żółtych ziarnopłonów i niebieskich przylaszczek. Te kwiaty, symbolizujące nadejście wiosny, wykorzystują docierające do dna lasu, przed pojawieniem się na drzewach liści, promienie słońca, aby w pełni rozkwitnąć. Najpiękniejszy fragment grądów WPN objęto rezerwatem "Grabina".

Szlak turystyczny wiodący od jeziora Kociołek w kierunku "Grabiny" przebiega obok potężnego dębu szypułkowego, o obwodzie ponad 420 cm i wysokości ok. 30 m. Jest to drzewo otoczone szczególną opieką. Podobnie jak inne drzewa, niezwykle ze względu na wiek, rozmiary lub pokrój, został objęty ochroną jako tzw. pomnik przyrody. Naprawdę zachwyca i imponuje. W WPN zarejestrowano 32 egzemplarze pomnikowych drzew. Z pewnością nie są to wszystkie warte wyodrębnienia spośród drzewostanu, lecz w parku: narodowym, gdzie ochronie podlega każdy skrawek przyrody, wybrano tylko te szczególne, unikatowe, bądź rosnące przy szlakach turystycznych, dla ich wyjątkowych walorów estetycznych i wychowawczych. Przy okazji, warto wspomnieć o klonie o trzech pniach nad jeziorem Kociołek, którego odnogi mierzone na wysokości 1,30 m nad ziemią, mają 120, 150 i 180 cm obwodu. Przy "studni Napoleona" przy parkingu w Osowej Górze rozsiada się lipa szerokolistna — gatunek wprawdzie poza swoim naturalnym zasięgiem występowania, lecz warta uwagi ze względu na kolosalne rozmiary. Dalej, w sąsiedztwie zbiorników wody znaleźć można glóg jednoszyjkowy o obwodzie pnia prawie 2 m.

Charakterystyczne jest, że najpiękniejsze fragmenty WPN to zarazem obszary najmniej zmienione działalnością człowieka. Różnorodność gatunków i mozaika siedlisk stanowią rzeczywistą wartość Wielkopolskiego Parku Narodowego.

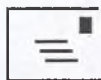
Beata RASZKA



## Listy



## Listy

**List do redakcji**

Zawsze kochałam Puszczykówko. Po wojnie — losy rzuciły mnie z Rodziną właśnie do Puszczykówka, gdzie w 1946 roku było ślicznie.

Cisza, wokół gęste lasy, wiosną rozśpiewane ptaki, spacery po lesie to była wielka radość — trawa gęsta i zielona, żadnych śmieci.

Tak się złożyło, że przez 30 lat nie mieszkalam w Puszczykówku, ale zawsze co rok przyjeżdżałam. Wtedy widzi się najlepiej zachodzące zmiany. To, że się pojawiły nowe domy, zmieniło się czyste powietrze przez dymy i spaliny samochodowe — to jeszcze nic wporównaniu z tym, co stało się z lasem.

Wielkopolski Park Narodowy zmienił się nie do poznania. Do lasu wyrzucane są śmieci i to takie, które nie rozłożą się w ziemi przez wiele lat. Jest taka "alejka spacerowa" przez las — od Kościoła — do torów kolejowych i dalej nad Wartę. Chodzi tam wiele osób na spacer, mamy z wózkami, młodzież ze szkoły ćwiczy biegi i gimnastykę.

Kilka lat temu Dyrekcja Parku ustawiła tam drewniane, proste ławki z pni drzew i obok kosze na śmieci z wikliny. Teraz ławki już zniszczone przewracają się, bo drzewo zbutwiało, a po koszach ani śladu. I rezultat: wszędzie śmieci, korki od butelek, puste butelki, niedopałki po papierosach, aż przykro tamtędy iść na spacer.

W 1994 roku w budynku dawnej "Greizeńcówki" zainstalowała się Dyrekcja Wielkopolskiego Parku Narodowego. Nowy Dyrektor wspaniale przeprowadził odnowienie budynku (zniszczonego przez Sanatorium dla dzieci — obecnie przeniesione do Ludwikowa) — i jednocześnie został dostęp do Jeziora Ludwikowskiego zamknięty dla pragnących odpoczynku nad nim turystów. Tuż przy drodze do jeziora jest parking dla samochodów, z elegancką tablicą informacyjną i budką dla pilnującego. Teren parkingu to obraz jakiegoś w żadnym Parku Narodowym nie widziałam — błoto, wyboje, trudno tam wjechać.

Natomiast "zamknięte" jezioro pomału zarasta i stanie się z nim tak, jak z jeziorem Jarosławieckim i innymi oczkami wodnymi w lesie, po których ani śladu — a wody tak mało.

Nie będę przytaczała miejsc — gdzie brak koszy na śmieci i innych jaskrawych przykładów zaniedbania — może ludzie tego już nie widzą?

I zamiast prawdziwego "rezerwatu" czystości, zieleni i śpiewu ptaków, (których już coraz mniej głosów się słyszy) — powstał obraz zachwaszczonego pokrzywami, i innym brzydko pachnącym w lecie zieliskiem zbiedniałego lasu, który wkrótce nie będzie miał prawa do noszenia nazwy "Wielkopolskiego Parku Narodowego"!

A jaka to szkoda...

**Halina JACOBSON-DĄBROWSKA**

# Misie w Wielkopolskim Parku

W Wielkopolskim Parku Narodowym mamy wiele różnych ssaków: myszy leśne, nornice, krety, wiewiórki, kuny, zające, bobry, lisy, sarny, dziki...

Nigdy dotąd nie było w Parku — niedźwiedzi. A jednak w sobotę 11 maja br. zjawiała się w Parku spora gromadka... misiów!

Przybyły tu bowiem "niedźwiadki" z gatunku "homo sapiens" — dzieci niepełnosprawne ze Wspólnoty Burego Misia z Poznania.

"Misie" przespacerowały po Parku, (niektóre jechały na wózkach), a następnie udały się na ognisko na terenie Leśnego Ośrodka Szkoleniowego w Puszczykowie. Były "hulanki i swawole" przy ognisku, pieczenie kielbasek

"na patykach" i śpiewy.

Pobył uatrakcyjnił dzieciom znany regionalista — Benon MATECKI z Lubonia — miłośnik poznańskiej gwary, (liczne felietony w miesięczniku "Filantrop naszych czasów"). Mówił i śpiewał "dziękuję po naszemu", a także przygrywał na harmonii.

Towarzystwo Miłośników Puszczykowa i WPN "osłodziło" dzieciom ucztę, obdarowując je czekoladowymi niespodziankami.

Mimo nienajlepszej, pochmurnej pogody panował słoneczny nastrój, a uśmiechnięte "misie" zapewniły, że chętnie do Parku powrócą.

**Redakcja**

# Reportaż z uroczystości wręczenia Orderu Uśmiechu w Puszczykowie

To był wyjątkowy dzień. Przede wszystkim wspaniała, słoneczna pogoda. Słońce i krystaliczne powietrze. Gości z dworca puszczykowskiego zabrało kilka małych fiatów. Znaleźliśmy się naprawdę w lesie: w Leśnym Ośrodku Szkoleniowym w Puszczykowie... Uczestników tego spotkania witał Prezes Towarzystwa Miłośników Puszczyko-

wa i Wielkopolskiego Parku Narodowego — Lech MAYER. A towarzystwo było kolorowe, wielu dobrych znajomych i tzw. śmietanka. Rozmowy brzęczały jak w ulu. Główna aktorka tego dnia dr Alina ZWOLSKA w jasno niebieskim kostiumie — uwijała się w tzw. kuluarach. Dochodzi 11-ta, a więc zaraz się zacznie. Witamy się serdecznie

z redaktorem Cezarym LEZENSKIM — Kanclerzem Kapituły Międzynarodowej Orderu Uśmiechu i z Kawalerem tegoż orderu Ignacym MOŚCIEM... Spotykamy wielu znajomych. Właśnie na estradę przedstawiciele kapituły zapraszają nowego Kawalera Orderu, odbywa się tradycyjna ceremonia. Następuje dekoracja, a w niej centralny moment wychylenia pucharu z czystym sokiem cytrynowym we wnętrzu. Skrzywi się, czy też nie Pani Alina? Pękła dwoma łykami i potem z uśmiechem przewróciła kielich, ukazując puste dno; taki gest aktorski... No i teraz potoczyła się dalej rzecz cała jakby wyreżyserowana precyzyjnie... Dr Zwolska, jeszcze na scenie opowiedziała życiorys swego uśmiechu, jaką to rolę odegrał uśmiech w Jej życiu.

Dalszy ciąg uroczystości należał do uczestników. Przede wszystkim do dzieci. Do bardzo licznie zgromadzonych dzieci szkolnych, deklamujących i śpiewających. Z udziałem nauczycielek szkół podstawowych z Puszczykowa, Puszczykówka, Rogalin-ki i Kiekrza. Wszystko prawie, cośmy zobaczyli i usłyszeli, oparte było na tekstach wierszy i fraszek pani doktor Aliny. Tyle, że żywe słowo, wypowiedane przez dzieci, połączone z gestykulacją zabrzmiało bardziej świeżo, bardziej wiarygodnie, zabrzmiało naprawdę z uśmiechem! Uśmiech Orderu zszedł do nas widzów i ożył!

Były też tańce młodszych dzieci, był występ śpiewaczy zespołu dorosłych — "Poezja i Muzyka" z Poznania (działającego przy Klubie "Krağ").



*Nieuchronna część "rytuału" została spełniona — kandydat na "Kawalera Orderu" — wypił sok z cytryny!* • fot. Z. Pniewski



*"Nawet zwierzęta z okolicy przyszły, by Jej pogratulować, choć mówią o nas, żeśmy dzicy — chcemy Jej ręce ucałować..." — "Ballada o pewnej Alinie", tekst Jan Dominik MILEWSKI (wykon. dzieci z Rogalin-ki)* • fot. Z. Pniewski

Panie i panowie, odświeżenie ubrani wysłuchani zostali z satysfakcją, bo spodobali się widowni głosowo. Ale też był niedługi "przerywnik gastronomiczny" — przy długich stolach przyległej sali. Zadbano więc nie tylko o wystrój, ale i o żołądki gości i dzieci. Bufet zaś był obfity: bo i smakowite zakąski, ciasteczka, pączki, z napitków kawa i herbata, wody gazowane, kolorowe, coca-cola. Na tym nie koniec. Odczytał zgrabny wierszyk życzeniowy dla Pani Aliny, dotychczasowego wice-prezesa Towarzystwa Miłośników... były wice-prezes tegoż, letni mieszkaniec Puszczykowa. No a potem — niekończące się delegacje z naprawdę pięknymi naręczami kwiatów. Wreszcie, już na dworze, przed małym klombem — posadzono na intencję Pani Aliny Jej drzewko, smukłą jarzębinę...

Wszyscy zaś dostali pięknie graficznie opracowaną żółtą kartę — dowód uczestnictwa w uroczystości, egzemplarz "Gazety Puszczykowskiej", poświęcony głównie Orderowi Uśmiechu i Jej "Wręczycielce". I nie tylko licznym dzieciom wręczono wspianiałe w samku cukierki i firmowe, zgrabne tabliczki czekolady.

Uroczystości patronowała piękne słońce.

I ja tam byłem i kielich wina bardzo smacznego w ręce Pani Aliny wypilem.

P. S. Dodać muszę jeszcze koniecznie słowem słonecznym pisany zachwyty szczery i nieklamany! Dawno już nie uczestniczyłem w tak wspianiałej i tak świetnie zorganizowanej imprezie, w której udało się zachować niemal rodzinno-towarzyski nastrój, w czym nie mała zasługę miało kierownictwo Ośrodka Szkoleniowego w Puszczykowie!

red. Stefan SŁONIŃSKI  
21 marca roku 1996



Na zakończenie — w Parku Pamięci WPN Kawaler Orderu posadził jarzębinę (fot. Z. Pniewski)

## MYŚLI... UŚMIECHNIĘTE

*Uśmiech — bez pozytywnego działania jest  
tak samo kateki, jak pozytywne działanie  
bez uśmiechu...*

\* \* \*

*Kromka chleba podana z uśmiechem  
ma podwójną wartość...*

\* \* \*

*Prawdziwy uśmiech to nie ten  
mimiczny grymas, układnie przyklejony do twarzy,  
ale to otwarcie dla innych własnego pogodnego  
wnętrza.*

\* \* \*

*Uśmiech — koi cierpienia,  
dodaje otuchy,  
godzi powaśnionych,  
łączy zakochanych,  
przybliża oddalonych, niweluje granice,  
przekreśla przesady!*

Alina ZWOLSKA  
Kawaler Orderu Uśmiechu

# Kawale Ordeu i dziękuję

Składam serdeczne podziękowanie wszystkim moim bliskim, którym udało się wziąć udział w uroczystości wręczenia mi Ordeu Uśmiechu w dn. 21 marca br. w Lesnym Ośrodku Szkoleniowym w Puszczykowie. Przede wszystkim dziękuję przedstawicielowi Międzynarodowej Kapituły Ordeu Uśmiechu — Kancelarzowi red. Gazetem, LEŻENSKIEMU oraz sekretarzowi — mgr Henrykowi LYCZKOWI — przybyłym z Warszawy oraz Kawalerowi Ordeu Uśmiechu z Poznania — Ignacemu MOSIOWI.

W szczególności dziękuję przedstawicielom władz samorządowych — Burmistrzowi — Januszowi NAPIERAŁE i Maciejowi HEMPOWICZOWI — przewodniczącemu Rady Miejskiej Puszczykowska, a także Burmistrzowi Mosiny — Janowi KAŁUZINSKIEMU, przewodniczącemu Mosińskiej Fundacji Ekologicznej — Zdzisławowi KOŁAJCZAKOWI i Dyrektorem Mosińskiego Ośrodka Kultury — Andrzejowi KASPRZYKOWI. Dziękuję również Inspektorowi Oświaty — Barbarze ZATORSKIEJ-GORZELANEJ, moim Kolegom i współpracownikom z Zarządu Towarzystwa Miłośników Puszczykowska i WPN oraz z Okręgu Włók. Polskiego Klubu Ekologicznego, a także przedstawicielom Redakcji Magazynu "Ten Świat" i Gazety Puszczykowskiej oraz Redaktorom Radia i Telewizji.

Specjalne podziękowanie kieruję do dzieci, które ułożyły ten dzieło wystąpiami artystycznym (deklaracja, scenki ekologiczne, chór, taniec) i spisały się "na medal".

Dziękuję dzieciom ze Szkół Podst. Nr 11 nr 2 w Puszczykowie, Dyrektorem tychże szkół i Paniom Nauczycielkom, które podjęły się trudnego wyzyszerowania występów. Donacie GIERGIEL, Mirosławie PRZYBYLSKIEJ, Ha-

linie ZIEMKIEWICZ, Halinie SZULC.

Piękną podziękowania załączam dla dzieci Szkoły Podstawowej im. Adama WODZICZKI w Rogaliniku, dla reżyserki zespołu, tj. nauczycielki Irenej KMIĘCIAK oraz dla Dyrektora Lucyny SMOK, która wykonała oprawę plastyczną) dla Teresy KURZAWY, która akompaniowała chłopców, zajęła się oprawą muzyczną i prowadzeniem chóru. Dziękuję też przybyłym z Kiekrza dzieciom ze Szkoły Podstawowej Nr 109 przy Szpitalu Rehabilitacji Dzieci i ich nauczycielce Ludwice LONG.

Szczególną przyjemność sprawił mi fakt wykorzystania przez młodych artystów moich utworów satyrycznych (z tomiku "Ekologia na wesoło").

"Clou" programu stanowiła też bardzo do wcipna "Ballada o pewnej Alinie" — w tekście Jana Dominika MILEWSKIEGO, za który bardzo pięknie Mu dziękuję!

Osobne podziękowanie kieruję do "dorosłych śpiewaków" z zespołu "Poezja i Muzyka" z Poznania, (gdzie działają przy Klubie "Krag") w osobach Tomira BRZUSKI, Zbysława LENARTA, Edmunda ADAMCZAKA i Edwarda SIEMASZKI — Kier. muzycznego zespołu.

Wykonanie arki, pieśni i piosenek zachwyliło słuchaczy, a na specjalną uwagę zasłużył polski prawnikowanie hiszpańskiej pieśni "Amigos para siempre" (z otwarcia Olimpiady w Barcelonie, w polskim słowami autorstwa zb. sława LENARTA oraz "aria" — buffo) — "Szumiały sosny w Puszczykowie" — autostwa i wykonanie tegoż.

Serdecznie dziękuję współorganizatorom i sponsorom "puszczykowskiej gali": Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych, (w osobie Dyrektora Piotra GRYGIERA), Dyrekcji i Ra-

dzia Naukowej Wielkopolskiego Parku Narodowego (Dyr Zygryfowi KOWALSKIEMU i prof. Hyszardowi SIWECKIEMU), a także firmie "Terraviva" z Poznania i Prezesowi Zarządu Jadwidzie KREGLEWSKIEJ oraz Marii CHODKIEWICZ, która reprezentowała firmę na uroczystości i obdarowała dzieci czekoladkami.

Bardzo wiele miłych podziękowań przesyłam Kierownikowi i personelowi Lesnego Ośrodka Szkoleniowego w Puszczykowie, — na rece Anny i Bogdana GOLCZAKOW — za wspieranie uogoczenie nas i stworzenie niezmiernie miłej, rodzinnej atmosfery.

Słowa wdzięczności kieruję też do Kolegów z Towarzystwa Miłośników Puszczykowska T. M. P. i W. P. N. — którzy — jako "giermkowe kawalerzy" pełnili wiele funkcji — byli "hostessami" na Dworcu w Puszczykowie (jak Paulinka Schmidt i Marek JUREK ZIEMSKI), gospodarzami na sali (jak Lucyna Smok, Barbara Wiśniewska-Swiątkowska i Lech Mayer), a także niestrudżonymi kierowcami, wozącymi gości na trasie stacja — PKP — Ośrodek (jak Maria PALCZYŃSKA, Lucjan CHOROSTKOWSKI).

Barbarze SWIĄTKOWSKIEJ dziękuję nadto gorąco za prześliczną, wykonaną przez nią ikebana, która stanowiła piękny dekoracyjny motyw sali.

Wszystkimi — także niewymienionymi — uczestnikami "gali" dziękuję za przybycie, prześliczne kwiaty i książki, którym mnie szczerze obdarowali, a przede wszystkim za dzielenie się mną radością tego dnia i życzeniem stałej pogody ducha i jak najlepszego zdrowia!

Aiina ZWOLSKA  
Kawaler Ordeu Uśmiechu

## Pax, pax, et non erant pax... 1)

Słowo "pokój" kojarzy się najczęściej ze spokojem, bezstrasnym życiem, stanem równowagi ducha i umysłu. Rozumiemy je również jako przeciwieństwo wojny. W starożytności czczono boginię pokoju, którą u Greków była Pax, a u Rzymian — Eirene. Już wówczas musiano docenić, że skoro istnieją jakieś bóstwa alegoryczne. Symbolem pokoju jest gołąb (oznaczał również zgodę) oraz różdżka oliwna.

Dzisiaj w dobie wojen i międzynarodowych konfliktów, pokój jest szczególnie światu potrzebny. Być może trudno nam sobie zdjąć sprawę, jakim pokolem jest wojna — zarówno dla walczących, jak i dla diadłości państw ogarniętych wojną. Fragment "Deklaracji ONZ na rzecz Zjednoczonego Świata" brzmi: "Wszyscy pragniemy żyć bez konfliktów i strachu. Chcemy wzajemnie na siebie polegać, by wyzwać pokój na świecie". Fakt, że wzajemne zaufanie jest podstawą pokoju, który w wielu przypadkach jest gwarancją szczęścia. A ktoż nie chciałby być szczęśliwy?

Nie wszyscy — niestety — mogą się cieszyć życiem. Wielu cierpi z powodu wojny, toczącej się w imię egoizmu i chciwej powiększenia terytorium władzy. Obecnie niektórzy mylnie uważają, iż lepszy jest ten, który więcej "ma", ale to nieprawda. Ważniejszy jest fakt kim i jakim on "jest" człowiekiem. Nie można opierać się wyłącznie na materializm, gdyż niekiedy zawsze przeważa on do egoizmu, a stać już niedaleko do cierpienia i niezgody i zakłócenia pokoju. Znać przysłowie mówi: "Zgoda buduje, niezgoda rujnuje"; jest to całkowita prawda. To, co osiągniemy poprzez życie w harmonii, możemy stracić w jednej chwili, biorąc udział w sprawie —

nych ludzi. Andrzej FRYCZ MODRZEWSKI w Księdze III "O wojnie", wchodzącej w skład dzieła "O poprawie Rzeczypospolitej", zawiera następujące słowa: "(...) żadne korzyści z wojny nie są tak wielkie, aby mogły jej szkodem dorównać". Czyżby nikt nie dostrzegł prawdy, która tego cytuję!

Natomiast wiźnia świata, społeczeństwa nastawionego pokojowo jest piękna, choć wydaje się nierealna. Pokój na świecie mógłby zapanować, gdyby stosunki między ludzkie były podobne do panujących na wyspie Nipu z powieści Ignacego KRĄPIEŁCZAKA "Mikolaja DOSWADZCZYŃSKIEGO" przypadek, czyli opartych na sprawiedliwości oraz wzajemnej miłości gdyż, jak stwierdził jeden z Nipuan: "(...) istotne obowiązki towarzysza (społeczeństwa): miłość i zgoda". Świat ogarnęły pokójem byłby istniejący raj na Ziemi, enklawa szczęścia, spokoju i radości w Wschodniej Azji. Pokój rozwiązałby zdecydowaną większość naszych problemów, dlatego też jest on tak warty. W odniesieniu do obecnego oblicza świata, można dostrzec, jak bardzo ta perspektywa jest odległa.

Pokojowi zagroza wszelka zawiść, nienawiść, zazdrość, także negatywne dążenia np. do wzbogacenia się czy umocnienia swej władzy, polegi. Natomiast sprzyjają mu m.in.: miłość, przyjaźń, koleżeńskie życie i ożywienie oraz stalenie się u utrzymania zgody w grupie, a przede wszystkim tolerancja. Już Piotr SKAŁCZYŃSKI w jednym ze swych ("Kazań sejmowych") słusnie zauważył, że "niezgoda i rozrytyni sąsiadki" to jedna z wielu chorób Rzeczypospolitej, które mogą doprowadzić ją do śmierci. Ja jednak uważam, iż odnosi się to nie tylko do kraju nad Wisłą, ale do narodów całego świata.

Również w przeszłości dążono do utrzymania zgody. *Pacyfizm* (łac. pax = wprowadzający pokój) — był to ruch społeczno-polityczny (głównie pod koniec XIX w.) o charakterze liberalno-burżuazyjnym. Propagował on pokój, a także polepszał wojny, bez względu na ich charakter i przyczyn (zarówno wywołane, jak i zakończone). *Irrenizm* (gr. eirene =

pokój, zgoda) — był z kolei religijnym kierunkiem w teologii chrześcijańskiej, dążącym do zgody między wyznaniai, do usunięcia różnic chrześcijańskich za cenę wzajemnych ustępstw doktrynalnych. Irrenizm znowelizował zwolenników w Polsce w XVI w. Także renesansowi humaniści dążyli do porozumienia w duchu irrenizmu, "niechętnego wszelkim zakłóceniom, zwłaszcza społecznym i wyznaniowym". Jednym z ludzi nastawionych wybitnie pokojowo był przedstawiciel renesansu — Erazm z Rotterdamu, ustalający gościć zwieszoną strony i wyznania. Jak widac — przedkolew pozostawali nam wspaniali wzór do naśladowania.

Obecnie istnieje kilka organizacji walczących o pokój na świecie. Jedną z nich jest Międzynarodowe Biuro Pokoju (BIP), utworzone w 1892 r., które popiera współpracę między organizacjami państwowymi i pozarządowymi na rzecz pokoju. Natomiast Światowa Rada Pokoju (utworzona w 1950 r.) stara się o zlikwidowanie broni nuklearnej oraz poleżenie kresu wyścigowi zbrojei. Przede wszystkim jednak o utrzymanie zgody i bezpieczeństwa walczą Rada Bezpieczeństwa ONZ. Organizacja Narodów Zjednoczonych zajmuje się także utrzymaniem przyjaznych stosunków między państwami oraz rozwijaniem współpracy międzynarodowej, co sprzyja pokojowi. Zolnierze ONZ, b.ż. kłębnie helmy, mają do spełnienia szczególną misję: rozdzielają walczące państwa, doprowadzają do zawieszenia broni, a następnie do pokojowych negocjacji.

Kwestia pokoju dotyczy każdego z nas i wszyscy powinniśmy się za niego czuć odpowiedzialni. Istnieje wiele możliwości działania na rzecz pokoju na świecie. Przede wszystkim powinniśmy zadbać o zgodę w mniejszych zbiorowościach społecznych — w rodzinie, kręgu przyjaciół, w szkole, w pracy. Ponadto ważne jest, byśmy traktowali innych ze zrozumieniem i tolerancją, ponieważ ich brak w codziennym życiu przyczynia się do różnorodnych sporów i konfliktów. Jeżeli będziemy tak postępować, zwiększając przy tym się do głębokiego świata, na którym — mamy nadzieję — zapanuje pokój i zgoda.

Paulina SCHMIDT

1) (z lac. Mówią: "Pokój, Pokój", choć nie ma pokoju (z Wulgaty, Jeremiasz, 6, 14)



# Rozmowa z panią Zdzisławą Osmulską, która... wie wszystko o kozach

**Jak doszło do tego, że zajęła się Pani hodowlą kóz? O ile wiem pierwszy Pani wyuczyony zawód to pielęgniarstwo, a drugi — kosmetyka...**

Zawsze pociągata mnie przyroda i kontakt ze zwierzętami. Do Puszczykowa przeprowadziłam się przed 8 laty ze względów zdrowotnych, powietrze Poznania nie odpowiadało moim oskrzelom, ciągle chorowałam na przewlekłe bronchity i uczulenia. Gdy tu przyjechałam — pomyślałam sobie, że można by hodować jakieś zwierzaki... Wtedy właśnie przeczytałam artykuł o właściwościach koziego mleka i o tym, że m.in. dobrze działa ono przy schorzeniach dróg oddechowych... Zainteresowałam mnie to, zaczęłam szperać w pismach popularnych, medycznych i rolniczych. I wreszcie — uzyskawszy odpowiednie informacje — kupiłam kozę! (Obecnie mam dwie).

**Czy rzeczywiście zmniejszyły się Pani dolegliwości? Czy pozbyła się Pani duszności, kaszlu i nieżytych oskrzeli?**

Zdecydowanie tak! Mieszkam w Puszczykowie od osmiu lat, a kozie mleko piję od dwóch lat i od tego czasu nie gniebią mnie wstrętne "bronchity".

**Czy przynia mi Pani, że kozie mleko działa korzystnie nie tylko na drogi oddechowe, ale i na przewód pokarmowy?**

Tak! Jest zalecane przy niestrawnościach, przy chorobie wrzodowej żołądka, także przy uczuleniach. Jest to pokarm łatwostrawny, gdyż kuleczki tłuszczu są o wiele drobniejsze niż w mleku krowim. Kozie mleko jest też zalecane dla ozdrowieńców po chorobach zakaźnych, po operacjach, jako bogate w białko i sole mineralne.

**Czy zaobserwowała Pani jak kozie mleko służy ludziom starszym?**

Z "mojego" mleka korzystają starsi ludzie — sąsiedzi. Mleko kozie jest idealne dla osób "trzeciego wieku", polepsza sprawność fizyczną i psychiczną, zapobiega miażdżycy i osteoporozie (jest bogate w wapń).

**A więc stąd wniosek, że kozie mleko powinni pić wszyscy i dzieci i dorośli!?**

Oczywiście. Jednak odnośnie dzieci — należy kozie mleko rozcieńczać (ze względu na dużą ilość składników mineralnych), a równocześnie wzbogacać dietę dzieci o żelazo i kwas foliowy, gdyż tych jest mniej w mleku kozim niż krowim. To "uzupełnianie" musi być prowadzone pod kierunkiem lekarza.

**Czy hodowla kóz jest pracochłonna?**

Na pewno tak. O zwierzęta trzeba dbać, stworzyć im jak najlepsze warunki: ocieplone, suche i widne pomieszczenie, bez przewiewów, odpowiednią paszę i dobre traktowanie! Bardzo ważna jest "dieta", gdyż koza lubi pokarm urozmaicony. Pod tym względem jest bardziej "wybredna" niż krowa.

**Doprawdy? Dlaczego więc pokutuje "mit", że koza "żywi się gazetą i miotłą" i skubie wszystko co jest "pod pyskiem"?**

To nieprawda! Jeśli mleko ma być ilościowo i jakościowo wartościowe — to zwierzę musi być dobrze żywione. Dobrze i czysto, gdyż kozy nie ruszą zabrudzonego pokarmu! W porze letniej najlepiej, gdy koza żywi się sama, na pastwisku, zjadając trawę, zioła, liście np. łopianu, chrzanzu i inne. Zimą musi dostawać siano i warzywa: ziemniaki, buraki, brukiew, kukurydżę, a także

owoce. Trzeba więc zakopcować warzywa przed zimą i zgromadzić zapas siana "do konsumpcji" i słomy na podsiótkę.

**A jak z dojeniem? Jak Pani, "miejski człowiek" daje sobie z tym radę?**

Jak się ma do czegoś chęć, to się wszystkiego nauczyć! Trzeba mieć cierpliwość, trochę siły i sprawności. Trzeba też uważać, bo koza — nawet zaprzyjaźniona ze swoim opiekunem — może ni stąd ni zowąd uderzyć kopytem lub ubodnie rogiem! I to nie tylko przy dojeniu!

**A jak Pani ocenia inteligencję kóz?**

Są bardzo bystre, inteligentne, prawie tak jak psy, tylko bardziej niezależne, nie poddające się presurze. Są uparte. Doskonale zapamiętują ludzi i rozpoznają ich nawet po kilku latach.

**Czy myśli Pani o rozszerzeniu hodowli?**

Nie mam na to zbyt dobrych możliwości "lokalizacyjnych". Aby chów był opłacalny, trzeba mieć ponad 10 sztuk zwierząt. Z materiałem rozrodczym też są kłopoty, właściwie nie ma w kraju dobrej hodowli zarodowej. Moje kozy — to raczej "hobby" niż "interes". Dają mi dużo zadowolenia i radości.

**Czy wie Pani, że ostatnio za granicą bardzo interesują się hodowlą kóz? We Francji jest np. 5 milionów sztuk, a u nas tylko 50 tysięcy! We Francji robią aż 150 gatunków serów z koziego mleka. Czy interesowała się Pani sprawą przetwórstwa?**

Niestety, takie przetwórstwo u nas praktycznie nie istnieje. Wypróbowałam — na małą, domową skalę kozi serek i kozie lody, są przepyszne!

**Czy nie należałoby u nas rozpropagować hodowli kóz i przetwórstwa koziego mleka?**

Na pewno tak. Jest to ważne ze względu na zdrowie ludzi. Kozie mleko zawiera o wiele, wiele mniej metali ciężkich i azotynów niż mleko krów (robiono takie badania porównawcze na skażonych terenach). Organizm kozy jest mniej podatny na zatrucia. Jest to niesłychanie ważne przy obecnym zanieczyszczeniu środowiska.

**Przed wszystkim należałoby stworzyć korzystne warunki hodowcom i ewentualnie przetwórcom w postaci niskoprocentowych kredytów, zapewnienia odpowiedniego materiału zarodkowego?**

Mamy gotowe wzorce w krajach wysoko rozwiniętych. Hodowlą kóz interesują się: Kanada, Francja, Szwajcaria (ich najlepsze kozy — to rasa saaneńska, kozy alpejskie — wysokomleczne!).

**A więc to nieprawda, że kozy hodują tylko biedacy?**

Oczywiście, że nie, hodują je i biedacy i bogaci, którzy rozumieją, że to się opłaca i jest z pożytkiem dla zdrowia!

**Na pewno czeka na Panią jeszcze moc pracy? Kończymy więc naszą rozmowę!**

Na brak pracy nie mogę narzekać. Ale czuję się odprężona i wypoczęta, gdy znajduję się na pastwisku i zagram moim kozom ną harmonii! Im to poprawia mleczność, a mnie — humor!

**Jak miło poznać człowieka, który pogodę ducha czerpie z kontaktu z przyrodą!!**

Rozmawiała:  
Joanna DOLIWA

# EDWARD RACZYŃSKI Z PANÓW NA ROGALINIE OSTATNI

Epoka Edwarda RACZYŃSKIEGO minęła, lecz On trwał niczym niezniszczalny symbol swojej epoki. Był to człowiek twardy, przede wszystkim dla siebie samego, twardy i niezłomnych zasad, niczym jeden z rogalińskich dębów. Umierając w wieku 102 lat był nie tylko ostatnim z mężów stanu i najlepszych polskich dyplomatów okresu międzywojennego dwudziestolecia, lecz także z ludzi innego kalibru i reprezentantem zupełnie innych czasów. Był też jednym z tych, którzy niewątpliwie z chlubną kartą w swoim życiorysie przejdą do historii ojczystego kraju. Jego wizerunek z biegiem czasu, zwłaszcza w końcowym okresie życia się zmienił. Z heroicznego obrońcy sprawy polskiej na emigracji, gdzie był spośród Polaków postacią najbardziej znaną nie tylko wśród swoich i najwyższym cieszącą się autorytetem Edward Raczyński stawał się coraz wyraźniej lub przynajmniej stać się był powinien żywym wyrzutem sumienia dla ludzi z nowej ekipy, z nowych kręgów władzy w Polsce, którzy tak szybko i całkowicie przekreślili w swoich życiorysach okres "Solidarności" i własny w niej udział. Doszło w końcu do tego, że najbliższe otoczenie Edwarda Raczyńskiego w ostatnich latach jego życia cenzurowało, jeżeli wolno się tym słowem w ogóle posłużyć, ze względu na jego niechwalebą u nas pamięć, wiadomości nadchodzące do Londynu z ojczystego kraju, by nie napędzać bólem i goryczą jego serca i umysłu.

Edward Raczyński był człowiekiem chłodnego umysłu męża stanu lecz zarazem gorącego serca, nieskazitelnego charakteru i czystych rąk. Sam o sobie w rozmowach ze mną podkreślał z naciskiem i mocą, że jest przede wszystkim Polakiem patriotą. A przecież patriotyzm, to także i chyba przede wszystkim miłość

ojczyzny. Nie w postaci werbalnych deklaracji, nie w postaci szumnych słów bez pokrycia, lecz bezinteresownej służby krajowi, czystych rąk.

Kraj ojczysty to matka każdego z nas. Któż może powiedzieć, że kocha swoją matkę, jeżeli ją z zimną krwią okrada i niszczy jej substancję? A przecież tak się dziś na naszych oczach jawnie i niemal bez żenady dzieje. On zawsze z całą mocą i szczerem przekonaniem głośnia, że tą matką jest Polska, do końca swoim zasadem pozostał wierny.

Wystarczy tu jeden tylko przykład: Edward Raczyński otrzymał w 1945 r. bez żadnych formalności i już jako osoba w oczach zachodnich aliantów prywatna, lecz godna najwyższego zaufania, gdyż rząd brytyjski cofnął mu jako ambasadorowi swoje uznanie latem tego roku, okrągłą sumę 200.000 funtów brytyjskich. Suma to była wówczas niemala. Sprawę jej przekazania do jego własnej dyspozycji i uznania załatwił z Edwardem Raczyńskim w cztery oczy wysokiej rangi przedstawiciel rządu jego Królewskiej Mości, sir Alexander CADOGAN. Te pieniądze Edward Raczyński wydal, nie musząc się z niej rozliczać, co do grosza, nic dla siebie nie zatrzymując, choć sam nie miał wówczas za wiele, na cele narodowe i społeczne. Na kupno gmachu, w którym znalazły swoją siedzibę Instytut Polski i Muzeum wydał 80.000 funtów, resztą w całości przeznaczając na fundusz przysposobienia do nowego życia tysięcy rzesz ludzi, którzy w 1945 r. po Jaltcie, stali się nagle emigrantami politycznymi i z różnych, lecz zawsze ważnych przyczyn nie chcieli czy nie mogli wrócić do rodzinnego kraju. Ktokolwiek jeździł w minionych dziesięcioleciach do Londynu, ten wie i pamięta, że gmach Instytutu położony w samym sercu brytyjskiej stolicy stał się po 1945 r.

prawdziwą oazą polskości. Ja sam, bywając tam poznałem wiele wybitnych postaci z polskiej emigracji, między innymi generała Rudnickiego, człowieka o pięknej, marsowej sylwetce żołnierskiej i drugiego generała, Mariana KUKIĘŁA, wybitnego autora i historyka. Ten drugi generał zaskoczył mnie swoim wyglądem, był bowiem niepozorny, niski, brzydki i w dodatku miał chrypliwy, niezbyt przyjemny "timbre" głosu.

Tymczasem tak skrupulatnie wydający społeczne pieniądze Edward Raczyński, właściciel 3 pałaców w Polsce, z których najokazalszy był pałac przy Krakowskim Przedmieściu vis a vis Uniwersytetu Warszawskiego, dziś siedziby Akademii Sztuk Pięknych, ongiś siedzibie rodu Kraszińskich, sam po opuszczeniu gmachu ambasady zamieszkał w małym, niepozornym domku na peryferiach Londynu. Jego własne finanse były wówczas w niewybitnym stanie. Raczyński uważał jednak, że tak właśnie się postępuje i uważał to za rzecz oczywistą i naturalną, przekonany, że grosz publiczny to rzecz święta i nietykalna. — Iluż jest dziś wśród nas takich ludzi?

Dla mieszkańców Puszczykowa i okolicznych miejscowości, czytelników "Gazety Puszczykowskiej", sąsiadów Rogalina, był i jest Edward Raczyński kimś szczególnie bliskim, był kimś stąd. Są jeszcze wśród żyjących ludzie, którzy z lat przedwojennych dobrze pamiętają Raczyńskich pamiętają, dla których nie są oni postaciami z kart historii. Dla mieszkańców Rogalina staną się Raczyńscy za jakiś czas legenda, a członkowie ich rodzin z najmłodszych pokoleń postaciami pojawiającymi się w podręcznikach historii ojczystego kraju.

Do dziś postacie Edwarda i jego najbliższych, osobami z le-

## EDWARD RACZYŃSKI...

Dokończenie ze strony 10

gendy nie były i pamięć o nich, o tym że żyją i mieszkają w dalekim Londynie trwała przez te wszystkie lata minionego pięćdziesięciolecia.

Postacią do dziś często wspomnianą przez tych, którzy ją sami znali i przez ich rodziny pozostaje też Róża RACZYŃSKA, matka Rogera i Edwarda Raczyńskich. Pani Róża, bo tak ją powszechnie, choć trochę może nazbyt beczerejonalnie zwano, to była postać nieprzeciętna, wybitna, zwana już za życia, to "Dębem wśród krzewów", to znów przez innych "Mettermlichem w spódnicy". Była z pewnością w życiu i jednym i drugim. Urodzona w połowie XIX wieku, zmarła w 1937 r., gdy pojawiały się na pogodnym dotąd niebie pierwsze zwiastuny nadciągających burz i niepokojów. Dożyła sędziwego wieku 88 lat, do końca czynna i interesująca się wszystkim, co dzieje się w rodzinie bliższej i dalszej, w kraju i na szerszym świecie. Zmarła w Rogalinie, który pod koniec życia mało kiedy już opuszczała. Pałac w Rogalinie, tak świetny i tak reprezentacyjny, to w jakimś sensie jej dzieło, gdyż to właśnie ona dźwignęła nie zamieszkały przez długie lata pałac z upadku, przywracając okazałej rodowej siedzibie dawną świetność.

Dziś ogrodowa elewacja rogałńskiego pałacu znów niestety wygląda tak jak w okresie, nim do odbudowy zabrała się energiczna Pani Róża. Znowu odpadają tynki i widoczne są czarne, puste oczodoty okien bez ram i bez szyb. Rogalin musi jak najszybciej swoją dawną świetność odzyskać.

Jeżeli wspominam tu na poręcznym miejscu Panią Różę, to czynię to także dlatego, że to ona właśnie przywróciła rodowej siedzibie Raczyńskich dawną świetność, skoro tylko dźwignąć zdołała ją z upadku, że nie kto inny, jak ona wypełniła rogałński pałac życiem. Stworzyła z niego nie tylko ośrodek życia rodzinnego,

lecz także kulturalnego i towarzyskiego. Bez jej gospodarnej natury i energii, bez jej finansowego wsparcia, nie byłby w stanie Edward Aleksander RACZYŃSKI, jej mąż w stanie stworzyć tu wspaniałej galerii malarstwa, która dziś nadal służy społeczeństwu. Bez klimatu, w jakim wychowali się od zarania życia jej dwaj synowie, Roger i Edward, bez jej ogromnego wpływu na kształtowanie osobowości synów (oczywiście nie chcę tu bynajmniej negować czy też umniejszać wpływu Edwarda Aleksandra, gorącego patrioty i wspaniałego ojca na wychowanie synów), ale powtarzam, że bez jej przeogromnego wpływu, kto wie, czy byłiby oni obaj się stali aż tak wybitnymi ludźmi, takimi postaciami, jakie przeszły do historii.

Obydwaj bracia, Roger i Edward byli w chwili wybuchu II wojny światowej wysokiej rangi dyplomatami, ambasadorami; Edward na niesłychanie ważnym posterunku ambasadora RP w Londynie; Roger natomiast w Bukareszcie. Nie była to wówczas tak jak dziś placówka nieco perferyjna. Rumunia była wówczas naszym ważnym sojusznikiem. Zawiodła co prawda na całej linii ale tego nikt przed wrześniem 1939 r. nie był w stanie przewidzieć. Posiadała wspólną z nami granicę państwową i miała zabezpieczać południową flankę granicy z ZSRR w wypadku sowieckiej agresji. Stało się jednak inaczej. Prezydent i rząd RP, chociaż 17 września 1939 r. traktować Rumunię jako przyjazny nam (sojuszniczy!) kraj tranzytowy w drodze do Francji władz Rzeczypospolitej, wpadł w pułapkę. Sytuacja wydawała się tragiczna, gdyż prezydent i rząd stracili zdolność do wykonywania swoich czynności. Wszyscy zostali internowani.

Realnie oceniając sytuację, stali się po prostu więźniami.

I oto ambasador Roger Raczyński, człowiek niezwykle bystry, obdarzony lotnym umysłem, momentalnie pojmując całą sytuację i jej grozę, powąga chwili. Rzeczpospolita, która znalazła się właśnie już nie na zakręcie, lecz na ostrym wirażu historii mu-

si zachować ciągłość i legalną podstawę ciągłości władz naczelnych suwerennego państwa. Wie przecież, że istnieje w konstytucji kwietniowej furtka, uprawnienie szczególne, pozwalające urzędującemu prezydentowi RP na zrezygnowanie z urzędu i jednocześnie desygnowanie następcę. Taka sytuacja właśnie 17 września nastąpiła i nie ma chwili do stracenia.

Prezydent Ignacy MOŚCICKI musi zaraz wyznaczyć następcę antydatowanym aktem (stwarzając pozory, że akt został dokonany jeszcze przed przekroczeniem granicy państwa, na suwerennym terytorium Polski). — W tym momencie wprost idealnie okazały się pewne cechy natury Rogera Raczyńskiego. Jest giętki, taktowny, obdarzony darami perswazji i wymowy, żywą inteligencją. On jak nikt inny nadawał się do roli, którą musiał spełnić, roli negocjatora mającego do czynienia z wyjątkowo trudnym partnerem.

Był nim aktualny prezydent, bynajmniej nie skłonny do rezygnacji z prezydentury. Przekonany jestem, że prez. Mościcki nie zdawał sobie w pełni sprawy z całej grozy sytuacji.

Przecież już w okresie przedwojennym istniały silne naciski na niego, by ustąpił miejsca (zgodnie z wolą marszałka Piłsudskiego) płk. Waleremu SŁAWKOWI. Był bowiem człowiekiem ambitnym i próżnym. Jakich amb. Roger Raczyński użył sposobów perswazji, nacisków, jakich argumentów, nigdy się już nie dowiemy. W każdym razie po 2 spotkaniach i wielu rozmowach telefonicznych cel swój osiągnął.

W nocy z 20 na 21 września Mościcki ulega, lecz spór o następstwo trwa kilka dni i 30 września zostaje nim Władysław RACZKIEWICZ, powołując we Francji nowy rząd. W tych gorących i trudnych, pełnych dramatycznych napięć chwilach bracia Roger i Edward współdziałają z sobą ściśle.

**Stawomir LEITGEBER**



# SZTUKA ZAPAMIĘTYWANIA

Jestem uczestnikiem  
tegorocznego kursu Studium  
Doskonalenia Zdolności

Poznawczych, organizowanego  
w Szkole Podstawowej Nr 2  
w Puszczykowie.

Program ma na celu ćwiczenie  
pamięci, wyobraźni,  
sposrzegawczości i logicznego  
myślenia.

Spotykamy się dwa razy  
w tygodniu, a zajęcia trwają  
dwie godziny lekcyjne.  
Prowadzi je Iwona  
SUFRYD-SŁOWIKOWSKA.

Na początku zajęć wykonujemy  
kilkę ćwiczeń, umożliwiających  
nam właściwą koncentrację.  
Powtarzamy "haki", dzięki którym  
możemy zapamiętać  
dwadzieścia cztery jak na razie  
wyrazy, a potem wymienić je  
w dowolnej kolejności.  
Ćwiczymy też spostrzegawczość  
oraz wykonujemy ćwiczenia  
matematyczne, ortograficzne,  
zapamiętujemy materiał z historii,  
geografii, analizujemy dobre i złe  
strony różnych problemów.  
Po krótkiej przerwie  
znów relaksujemy się specjalną,  
opracowaną przez psychologów  
metodą.

Przy pomocy komputera  
gramy w krzyżówkę,  
kalambury oraz dwie kule.

Na podsumowanie półroczu  
zorganizowano  
zajęcia pokazowe,  
na które zaprosiliśmy rodziców  
i pana dyrektora.  
Goście mieli więc okazję  
zobaczyć co osiągnęliśmy  
dzięki uczestniczeniu w kursie.  
Myślę, że coraz częściej  
będziemy wykorzystywać  
nowe zdolności  
nie tylko w domu, ale i w szkole.

**Marcin CICHOCKI**



**gazeta  
puszczykowska**

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Puszczykowo i WPN.

Skład redakcji: Krystyna SORBIAN-GÓRAL (red. naczelny, tel. 233-975 po godz. 18.00),  
Maria MASEKOWSKA (tel. 133-693 po godz. 18.00), Alina ZWOLSKA (tel. 133-141),  
Sławomir LEITGEBER, Łucjan ZAWARTOWSKI.

Współpraca: Teresa LENCZOWSKA-MAYER, Wanda MACHOWICZ.

Adres redakcji: Puszczykowo, ul. Brzozowa 17.

Skład i druk: "Gazeta Gostyńska", Gostyń, Osiedle Gawrony 7/16, tel./fax (0-65) 721754.